

Leżehski a. N. Glos (13/xii 1791)



# G Ł O S M A R C I N A L E Z E N S K I E G O

POSŁA BRACŁAWSKIEGO

W ciągu decydowania Proiektu o sprzedaży Starostw

*Na Sessyi Seymowej Dnia 13. Grudnia 1794. R.*

M I A N Y.

---

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁ:  
NAYIASNIEYSZE SKONFEDER: RZEPLITEY STANY!

**K**To wspomina sławę, i dawniejsze znaczenie Narodu Polskiego, przywodzi na pamięć Poprzedników Naszych, w potrzebie waleczność, w radzie poczciwość, w obyczajach pożądaną zawsze prostotę; przymioty: bez których każdy Rząd jest niczym; lecz i one bez Rządu, przypadkowym tylko mogą się stać dla Ojczyzny pożytkiem. Ten ci to iest, podług mnie, krótki zbiór, piękney Królestwa Naszego historyi, którey druga część, malując nagle poniżenie i zgubę jego, dowodzić nie przestaje, że Staropolska pomyślność gruntownemi nie umocowana prawidłami, tym prędzey doczekała się swoiey znikomości.

Jak się zaczęło przerzucać szczęście, na stronę oręźa Polskich nieprzyjaciół: góy na dobitkę złego przeznaczenia,  
A nie



XVIII. 2. 873

<http://rcin.org.pl>





nie ukrócone w pysznych Obywatelach namiętności, poszły otwartym boiem przeciw interessom Oyczyzny, na ten czas garstka dobrze życzących, wzdychała próżnie za losem publicznym, a co gorsza? szukając go, błdziła. Wygasła krew Jagiellów, zostawiła Tron Polski najgorzej, bo go zostawiła samymże Polakom. Nikt nie mógł osiągnąć Beria Naszego, ieśli pierwey nieprzyjacielskiej nad Nami niepodniósł ręki! każdy Król nowo obrany, wróżył Nam o ciągłym pokoju i szczęściu; każdy z nich ieszcze za życia, widział tey wróżby omyłkę. *Dobro Rzeczypospolitey* z ust do ust wielkimi przechodząc, w samey Rzeczypospolitey mieysca swęgo nie miało.

Nazywała się tym *Dobrem*, bawiąca i krótka ozdoba, długo oplakiwanych *Elekcy*: a żaden Król nie był winien Polakom swojej Korony! Czy przemożni w Kraiu; czy wdzierająca się z kądną potęgą, dość, że iej sam Naród, nigdy nie wkładał.

Odtąd podana wiadomość o Królach Polskich, zdaie się, iakby była wyiętą z dzieł, ku ludzkiej zabawie napisanych. Ten z pomiędzy nich, był wojownikiem, i na koniec zwycięztwa dopuścił Kraiu uszczuplić! Ow został mnichów tułaczem: dwóch wzięło się do ucieczki z Królestwa: Płochy Cudzoziemiec z niesmaku, pocziwy Rodak, dla niebezpieczeństwa. Bliższe pamięci Naszey Panowanie, wprowadziło Dom możny i do rządów sposobny; cóż? kiedy doczesnym wybozem, do stałego zakochania się w Narodzie, nie był zachęcony.

Ogłoszono Nam STANISŁAWA AUGUSTA: ta uroczystość ma swoją pochwałę: zwykłe, iak przedtym, nie poprzedzały iej morderstwa. *Dobro Rzplitey* naygęściey w takowym czasie zapowiadane, rozumiano, iż prawdziwszą, niż kiedy, bytność swoją między Nami założy. Każdy stan, w *redzie Słacheckim* rzucił się budować temuż *Dobru* przybytek. Głównie Kraiu obrady, w politycznym określeniu: Wodzowie i ich



ich Koledzy, w ukształceniu Zolnierza: Prawnicy w Jurydycznych opisach: robili, przerabiali, napełnili się Grody coraz świeższymi ustawami: a *Dobro Rzplitey* z postronnemi nie skleione, własną siłą nie wsparte, wewnętrzną niesprawiedliwością do ostatka nadwergężone, oczekiwane, nie doświadczone, stało się dla Polski niepodobnym.

Az Sąsiadka, nayszerzey Granice Nasze dotykająca, *Moskwa*, z namysłów zley wiary i pychy, oświadcza: że *Dobro Rzplitey* ramię swoje podstawi. Przypominam sobie! Coż do ulubioney komus *Elekcyi* bardziej podobniejszego, nad *Gwarancyą* moskiewską? Oświadczyła ją; bo mogła kazać: zrobiła; bo się iey nie nie oparło. Już tedy, *Dobro Rzplitey* niezbytą opieką zachwycone, na ustawicznych *Opiekunce* swoiey było usługach. W tey porze, przez zarobek opieki, nabyła ona nazwisk: *Nieśmiertelney, niezwyciężoney, wspaniałey*. Wstydził się zdumiały Polak przed Polakiem; że niedawna *Gwarancya* nad starożytną ich Oyczyzną, iakby nad małoletnią, przewodzi. Wycisnęła z niey ostatnie korzyści; oblała ją krwią Naszą, podzieliła między zmowione, (i za iey przykładem idące) Sąsiady... Od lat trzech, musiała Nas zeniechać; zamilkła, nie wyparła się dotąd żadanego nad Nami władania, pamięta o tym, i myśleć bez wątpienia nie przestaje.

Ten obraz, iestże do dzisieyszey materiy wprowadzony stęsuownie? Pozwolicie tylko łaskawie ucha Waszego. przyznam się STANY Nayiaśn: wpatrując się w ten obraz nie dopiero, stał się on moim codziennym rozmyślaniem. Zamożna niegdys Rzplita w Rycerzów, nie miała doskonałych Rządów, zwolniała w tęgości Republikanckiey i osłabła. Nieżyczliwych w pośród Oczystych wnętrzości Synów, żaden wiek nie wypenił do szczętu; Rząd czuły, zawsze ich poskramiał. Wsławionym dla Polski czasom, zbywało na tym, do czego My, za przewodztwem Boga, i nayprzykładnieyszym przyłożeniem się KROLA i STANOW Skonfederowanych, doszli szczęśliwie.





Całe Kraiowe Obywatelstwo, odżywiony Lud Mieyski, do iednego Prawa, do iedney obrony, do iednego szczęścia należą. Słyszeć się dać częste i znakomite po Prowincyach pociechy, są gdzieś niegdzie i wstręty, a wszędzie, to złe, to dobre, w nowey dozierają Konstytucyi. Jest ona wyrokiem wydoskonaleniu, w czasie swoim Narodowemu; potoczney (któ ją lubi) przyganie wolno-myślnego Obywatela, nie zaś czyiemu bądź zaskarżeniu podległym. Wyrokiem, którego od rospisującego się z całkowitością swoją nie upodobania, nie zawist i zależeć nie będzie. Tak o tym Prawodawcza Izba nie dawno wyrzekła.

Nayjaśn: STANY! Przygarną się rozsypane cząstki do ciała swego! Upoważniona teraz w oczach *Europy* Oycyzna, czeka ich z cierpliwością, czeka z nadzieją. Nayprzymienniejsze Cudzoziemskie zakąty, długoż bydlę mogą na mieyscu Oycyzny? W ogólnym Narodu losie, w ogólney chwale, Urzędach, dostojenstwie, wszakże iest dla nich cząstka od nikogo nie zastąpiona, ich tylko do siebie, i przywiązanych obowiązków powołująca! Niesmakują w zapadłym rządzie? oby dla powszechnego dobra ciekawie, nie z opisów, nie z wniosków, ale z doświadczenia o nim sądzili, poszedłbym w zakład, że odstęczona ich dusza nowością, gdy wierna Oycyznie, znalazłaby w niej to, czego oni stracę, tak nadaremnie oplakują. Wreszcie: zacięta w Rodakach niezgodność, nieposunie się ku Nam: nie uszlaby gotowey kaźni w tym rządzie, na którego sarka! Nie masz wprowadzić tak niebezpiecznego nieprzyacielstwa, iak iest domowe; Bogu dzięki! ani o nim dowodnie słyhać; aniby Nas zagadło, pod bacnością Kralową zostających.

Obcy Nieprzyaciół równie nie ustraszy Polaków, choćby z wyrodnym ich rodzeństwem stowarzyszony, a tym mniej, gdy on sobie takich nie dobierze. Leksze daleko zostało względem Nas niebezpieczeństwo, co się wyćwiczoną bronią odpiera. Godzi się tu rozważyć STANY Najjaśn: że pomysłność Polski nie obala niczylego Narodu iestestwa, nie grozi  
im



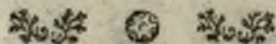
ma siłą przeciwko sile, nie zapowiada wtargnięcia. Duch Opatrzności natchnął Europę, i wszystkich oświeca, że ambicja, chciwość, ma ustąpić pokoiowi, pokoy ma sprowadzić za sobą wieczną wszelkich krzywd niepamięć. Słowem: zagrzał Bóg serca Naczelników ludzkich, za ich staraniem, wstrząsające światem wzburzenia, prędkiej, niż myślemy, ustaną.

Wydrzeć Ziemie, dawać Prawa Sąsiadom, lubiła potężna Moskwa; inne Mocarstwa, rzekły się razem tego nalogu, więc i ona ze swoim rozstać się musi. Bierzmy rozsądnie zawziętość ku Nam Moskwie, iakby zawziętość iednego Człowieka, któremu dotknąć się więcej cudzego dobra, zagłuszać kogoś swemi rozkazy, na wieki wzbroniono: tleie w nim zazdrość swobody sąsiedkiej, a ta passya, gdy się wszystkie uspokoią, iest zawsze najpóźniejszą ustąpić z serca ludzkiego. Prożney tu nie czynię moralizacyi Nayiaśn: STANY! z Waszych światel i gorliwosci, codzień zbierałem to, co mówię, a mówić właśnie teraz należy.

Niedopuszczą nauczone Narody, aby któren z nich zwyciężał się łupieztwem: Moskwa ziemi niegłodna, łatwo na swych granicach przestanie. Zbrojna ręka każdego Państwa, nie uczyni niespodziewaney zaczepki, bez obrażenia wszystkich na siebie: Moskwa przeglądając się, (iak wiemy) od dwóch lat w wzrastającym Polskim Zolnierzu, uważa w nim obrońcę, zna dobrze, że nie będzie napastnikiem. Ten tedy północny pogrom, obeydzie się bez cudzey, o swoją się ziemię nie lęka.

Od równoważności polityczney (iak są pamiętne pierwinstki iego znaczenia) wzdrygał się on podobno naywięcej, nayuporczywiej. Bydź wszędzie ubieganym, a w Polsce ślepo słuchanym, rozumiała Moskwa swoją własnością dzieńczą. Wymknęła się ta własność; Polska iest sobą; Polska ma Króla dla siebie, będzie mieć Królów przez siebie; ma swoje Prawa, przyzwoite w polityce związki; Polska stara się  
bydź





bydź w sobie spokojną, przyjaznym zdaną, pysznym nie dogodną, niechętnym nie dostępną.

Stawiam się teraz na miejscu Moskwy, i powiadam: Gdyby ją też przemoc Nasza długo nękała, a ieden dla niej szczęśliwy moment, tę rokosz nagle Nam odebrał, czyniąc z poddanego równym, z pożytecznego niebezpiecznym, samą nięci zawzięcią, podług możności Naszey, ohydzałibyśmy ją przed Obcemi, trwożylibyśmy w pórząd niej, łatwowiernych iakich mieszkańców. Wystarczy na to Moskwę, tajemne u Dworów robić złośliwości, dokupywać się na poparcie, gdzie trzeba, czyiey przyjaźni: z innych Gabinetowych robot, ta jest u niej naygłówniejszą! Podnieść broń na Polaków; gdy się nie udaie, podnieść zle o Polakach rczumienie, byłoby to prawdziwym i naywiększym dla Moskwy zwycięstwem.

Ta jest osnowa mego rozmyślenia, te tylko dowody, do dzisiejszego przynoszę Projektu. Różne obroty, bodayby od samego *Mieczysława* zaczęte, niestanowiły tak ostatecznie, o dobrym lub złym Naszego Królestwa, iak te godziny przed Nami. Powstałiśmy z pomocą przyjaciela, los Nasz iuż się i drugiemu podobał: ieśli samych siebie nie utrzymamy przy szczęściu, załować oni będą, nie Nas, lecz swojej przysługi i chęci. Dawnoż, iak same Imię Polaka, zawadzało Sasiarom? Szła wieść (nie raz nią przerażony byłem) o wczesnych Mappach, w których się tego imienia, iuż niedoczytywano! Zapomniany od dalszych, wzgardzony od bliższych, zrospaczony o sobie samym Naród, nie mógł bez cudu Opotrzności, stanąć na tym stopniu, zkąd teraz spoglądamy weseli na okropną przepaść, z iakiey ieśteśmy wyratowani. Wyratowani z przepaści, ale nie odgradzeni od przepaści!

Sledzi Nas w każdym kroku zazdrosny nieprzyjaciel; smucił go ciągle duch Seymu, którego moc, tyle pobocznych zastawek łamała, ile się zbawiennych Praw porobiło. Wyplószyliśmy z tej Świątyni w niewidomych postaciach Nie-  
przy-





przyjaciela; czuć powianiliśmy powrót jego, ukrył się on pod Naszą słabością. Wskazanie dobrze myślącym Sąsiadom: *Nie to, że Polak z podległego został wolnym; tę odmianę piorem wykonał, że słabego nie będzie silnym, poświęci wszystko dla Ojczyzny, aż do zdrowia i życia, Kietzeni zawsze oszczędzał.* Tak szepce Nieprzyjaciół o Polakach! tak Postronni wyglądają! kto w tych dniach, czyli on, czyli My, zostaniemy zawstydzeni?

W tym miejscu, najkróciej, o dzisiejszym Projekcie, ostatnie Zdanie opowiem.

I. *Deficit* jest straszliwe Narodowi, kto go nazywa małym, rozumiem chyba, że go mierzył gorliwością swą, która nie zna wielkiego, gdzie idzie o wsparcie Ojczyzny, Przecież to *deficit* jest, a nagłość napełnienia jego, zbliża się momentami do Skarbu, bez dostarczenia. Chocby z sprzedaży Starostw, zaspakałały się kiedyś potrzeby Kraju, sama sprawiedliwość, zgodę Obywatelom iedynie zapewniająca, wymagałaby przecież koniecznej w Podatkowaniu, ile bydź może, równości. Podobnie, chocby Koekwacya przepętnić miała Skarbowe wydatki, Rząd wewnętrzny i Polityka, nappierwey sprzedaż Ziemi Królewskiej, nakazują. Ta robota, warta jest czasu, a czas takowy pieniędzy. Wspomniono tu było o kredycie, zaręczono w obecności Seymu, że on nie byłby kosztownym. Pożyczka nie znaczy przybytku do Massy bogactw, da iednak sposobność, aby tę masę urządzić naysposobniej, a w takowym urządzeniu, znajdzie się nadgróda pożyczki, ochroni się utrata, niedokładncy (broń Boże) sprzedaży. Owoż proste maxymy i prawdy, co do oczywistej *hic & nunc* potrzeby.

II. Co do sposobu samego Dzieła. Doskonałość jego, na dwie Części rozdzielać naysposobniejsze. Sprawiedliwość dla Starostów, rozmiar dla Starostw. Doczekaliśmy się nieprzyjemności, w pożyczku arcy niebezpieczney, że Współ-  
Oby-



Obywatele rozdzierała się, już nie zdaniem, lecz wyrzekaniem, do nienawiści podobnym. *Obnażało Skarb Narodowy kilkaset Starostów, i teraz na tysięcy Obywateli spycha ciężar niedostatku Publicznego: Tak mówią jedni, My częśćka Narodu posiadając Ziemię za Przywilejem, czymśdmy zasłużyli, aby względem Nas Prawa łamano? Tak mówią drudzy. Wszyscy Oni Kochają Ojczyznę, iey ubóstwo, jedni do drugich, odsyłając*

Skończą się, niepowinno między swemi zatargi. Wyznaczyć dla Starostów, wcale słuszną nadgodę, wyznaczyć ją pewną, i do oddania najpierwszą. Warci są, aby nawet Imiona ich podać wiekopomności, gdy skromnie poprzyjmują umorzenie własnych Przywilejów, byle się Prawa Narodowe w czerstwości zachowały. Ale Starostowie, tey w całym Kraju oczekiwanej sprzedaży, nie powinni Dożywociem swem, zastanawiać. Istota pożytecznej sprzedaży, z tym się bynajmniej nie zgodzi. Z zachowaniem ich Przywilejów, wolę nie radzić sprzedaży; byłaby ona dla wielu, a żadna prawie dla Ojczyzny.

Rozmiar, nie upieram się, aby był najszczelniejszy! użyć go potrzeba na wyświecenie Stanu Dóbr, i zamieszkałych tam Ludzi, których Osada, nadaniami iest upoważnioną, nie tak, iak innych gdziekolwiek Włościan. Dążyć ten rozmiar do uszczerbku? Nie; ale Nas straszy, przewieką skutku. Zaradzicie temu Najjaśnie: SSANY, przepiszcie go według gruntowney znajomości, zamazać się go niegodzi: Niech pięć lub sześć lat, dokona rzeczy, swego przykładu nie mającey, która Polkę wewnątrz podźwignie, zewnątrz przyozdobi, powabem najmiłszyj Krainy. Przychodź już do Waszey troskliwości, do Waszey obawy.

III. Jeden Rok zmienia umysły, a kilka potrafić może, że zaczęte roboty koło Starostw, cofnione będą, przywróceniem Królewsczeyzn. Zadrzałem trochę, z tak myślącemi. JW. Kiciński zwykłym sobie przekonywaniem, orze-  
żwił





zwil pewność moję. Jakoż liczba Obywatelów bez Starostw, pierwszą jest temu poręką, ale naywiększą, cały Narod. Stańmy tu przy obronie iego, nie dopuścimy, aby był posądzany o niestawienie bezuważną Prawa ciemnoty, wykrętów i narzutu obcego, wypadają na Seymach źle prowadzonych, powinnoż trwożyć, że poginęły w następnych? Proszę mi dowieść, choć raz przypadku, aby rzecz prawdziwie pożyteczną w Ustawach, inne Seymy lekkomyślnie zmieniały? owszem, którym naybardziej zierzcemy S y m o m, nie zarzucamy przeto czegoś dobrego, jeżeli się w nich wydarzyło.

Naprzykład: od 73go aż do 76go Roku wezbrana powódź nieszczęść, unosząc gwałtownością swoją szczęśliwość Polski, rozrywając części od Kraiu, oddzielając Braci od Braci, raptem zabiera z sobą i precz oddala, zastarzała w Narodzie przewagę, to jest, Władzę Hetmańską, władzę, na którą dawno z cicha utyskiwano, ale zayrzec ię w oczy, któż z Przodków Naszych miał odwagę? Teraz się pytam: Odwoływałże ią choć raz Narod do siebie? lub zagubioną, liczyłże kiedy między szkody Publiczne? Nasze *Protunki*, Nasz skład podwoyny Posłów, dwie w Polsce tak wielkie nadzwyczajności, nie znalazłyż w całym Kraiu powolności? gdy sam Kray był ich przyczyną i celem? Nie o Narod, lękałmy się raczej o siebie samych!

Kto wie, jeżeli ciężar Ręki rozgniewanego Boga, nie doleci do Nas! a nie wstrzymany zgodą obrad Kraiowych, doleci, i oprze się na całym niewinnym Kraiu! Niewinnym, kiedy wypełniać wolę Prawodawczą, jest naygotowszy. Nawykliśmy docierać zbyteczną przenikłością, iakieś w widokach niebezpieczeństwa; wprowadza się nayopłakawsza różnica, między serca Nasze, wzajemna podeyrzliwość unosi się widocznie nad tym zgromadzeniem; a byłże choć ieden przykład, aby ona zbawieniu Kraiowemu usłużyć zdołała? Za ię sprawą, zniechęca się najlepsze Dusze, obala się najlepsze zamiary. Niech tylko ta pomroka spadnie

B

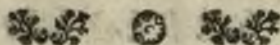
na





na głąb powszechnę pogardy, wnet przeczyszczone poruszenia Nasze, dadzą się łatwo przeyrzeć, bądź niezgodne, bądź krzyżujące się, albo iedno drugim ustąpią, albo się zawiążą wiednostayne Dzieło. Lat trzy, zawistnicy szczęścia Polskiego, krew swoją przelewali, pożytki Ziemi Naszey opłacali drogo: My w pokoju, My cudzym zasileni i zbgaceni ukaraniem, mielibyśmy nagle rozbić całą budowę powstania Narodowego, kiedy już ostatnich rąk dotożyć potrzeba? Nic w Europie nie jest zazdrośniejszego nad całość Polski. Nasrożone przedtym Potencye, przychylnym wprowadzie na nie okiem spoglądają. Nie pierwey iednak zaczęto w postronnych Gabinetach, trwałość swoją na Naszey trwałości zasadzać, aż zważono, że wszelkim przywłaszczeniom dawać odpor, mężnie przedsięwzięli Polacy. Jeśli szczególnym Ludziom u Ludzi, tym bardziey Nar. dom u Narodów, na szacunek i powagę ciężko trzeba zarabiać; Postawmy siebie w tey sile, która Nas zabezpieczy, a sprzymierzeńcom byłaby przydatną, natenczas cudzemu zaprzyjaźnieniu, będzie można zawierzyć, a natrząsnąć się z tajemnych pogrozek. Zwinięcie 1717. Roku Wojska Naszego było podstępem. Nie podawaymy stałości Narodowej na obojętne ztąd porozumienie. Byłby dawno Narod tey zdradzie zaradził; lecz dybała koło niego nie odstępną intryga, poddymała na Sejmikach Szlachtę, do szalonego zaboystwa, na Seymach Posłów do ślepego zrywania.

Na to wspomnienie odzywa się żalłość, Duszę moją w całym życiu pokonywająca. Czytam, nie zatarty przedemną zarzut na tych ścianach: były one świadkami niedobrego względem Ojczyzny postępku, a postępku tego Człowieka, od którego mam życie. Z wyboru Współ-Ziomków Pełnomocnik do rady, z własnego obłąkania, został tey rady zagubą; prawda, że go cudze natchnienie tak usposobiło. Nie jest to sztucznym zapobieżeniem, cierpiący we mnie miłości własney, która stęka pod tą żalobną pamiątką, ale iey ulżyć niezym nie może! Ciąg mówienia mego wybieczył do  
tey



tey rzeczy, aby ostatnie doprowadził pobudki z cudzego przykładu. Oyciec mój, przy samym zgonie, chcąc zostawić Potomstwu swemu, jakąś grzechu obronę, wyrzekł do mnie martwemi usty. *Prostota Duszy moiej była schwytaną najmocniej, bo samą świętością, przełożono mi przed oczy straszidło, Liberum Exercitium, nie ścierpiałem go, zniweczyłem Seym, zwiędziony niegodziwie.* Alboż go to całkowicie usprawiedliwia? Co to jest bydź choć omyłką, szkodliwym Ojczyźnie? wiem z przypatrzenia się domowego. Co to jest bydź Synem, Narodowego, niby przy Prawie, winowaycy? Niech się mnie każdy zapyta!

Ntyiaśn: STANY! Błogosławionym Przodkom Naszym, może jest dozwolono przypatrywać się z góry tey Ojczyźnie, z której pochodzą: *Czarnecki, Chodkiewicz, Zamoyski, Żółkiewski* nie porównani Bohatyrowie! rozpędzali, przy każdym, i po każdym bez-Królewiu gromadzące się nieszczęścia; nie mogli ich iednak za Ojczyście granice, wygnać bez powrotu. Naystraszliwsza Szabla Polska, wady rządowej nie nadgradzała. Widzą oni, iż Dzieła odwagi w obronie Kraiu, ich były przeznaczeniem: rozmyśł i praca nad urządzeniem Ojczyzny, dostały się Seymowi temu, w nayschlubniejszym podziale. Po znojach wojennych, trudniej im było przyłożyć umysł, do stanowienia Praw na dal pożytecznych: Nam przy takowych Prawach, łatwiej jest Narod uzbroić, łatwiej, powtarzam, ieśli zgodnie zechcemy. Zaniedbać przy szczęściu zabezpieczenia iego, nieodpowiedzieć nadzieiom Sąsiedzkim, i Niebo i Ziemia, naysurowszey z Nas szukałyby za to odpowiedzi.

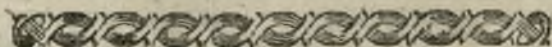
Tak chciał niewybadany wyrok Nayaśnieyszy PANIE! osadzić Cię na Tronie Polskim, i zaraz Króla z Narodem naygorszym chłostom poświęcić. Przez lat Dwadzieścia i kilka, (Wiesz Nayaśnieyszy PANIE) iak brały górę opaczne o Tobie domysły Ludzkie. Nakazałeś im milczenie, nieoboiętnemi w oczach Naszych postępkami; nauczyłeś, że wszystkie





stkie klęski po Kraiu rozszerzone, pierwszy swoy miały  
przechod przez serce Twoie, nad nim srogość swoję wywie-  
rzały naypierwey. Gdyby Cię usprawiedliwić potrzeba, po-  
wiedziałbym dowod więcej nad inne naturalny: iż sam  
wstyd musiał doymować Duszy Twoiey, takie odebrać Pa-  
nowanie, nad którym obca woła i na moment czuwać nie  
przestała. Przyszłedi kres dolegliwościom Kraiowym; rzuci-  
ła blask Korona Twoja: ieden mieliście czas ucierpienia, ie-  
denże iest terazniejszy świetności Waszey. Spoienie Wasze  
przetrwalo wiele nieszczęścia; gdyby był podobny między  
Wami rozdział, byłby zagubą dla Obojga.

Te są godziny w Obradach Naszych nayważniejsze, w  
których gorliwość z bciżnią, wiadomość z niepewnością,  
szczerą chęć dla Ojczyzny, z koniecznym na partykular-  
nych względem, mocny spor wiedzą, rzecz głębią, i w któ-  
rą razem uderzyć stronę? ieszcze nie wiedzą! Patrzysz KRO-  
LU! na tę burzliwość, iak z przylądu swego. Masz ją uspo-  
koić Głosem Naywyższego Sternika! Użyj hasła Twoiego,  
i pozwól, abym Mu dał ściślejsze rozumienie, które z Du-  
szy Twoiey powziąłem. Mało iest KROLU, łączyć Ciebie z  
Narodem, a Narod z Tobą; Ty iesteś w Nim ziednoczony  
wcielony! Jedna Wam dola, ieden byt, iedna radość i smu-  
tek. Zbytecznie byłbym troskliwy, gdybym budził Twoją  
troskliwość, pokazując, że Narod ten, oto iest w momentach,  
życia lub śmierci!



XVIII. 2. 873.





XVIII-2-873